

Trzyletni chłopiec przybity do tablicy ogłoszeń

16 lipca 2014

Galina Pyszniak udzieliła dwóch wywiadów, których transkrypcję przedstawiamy pod playerami video.

PIERWSZY WYWIAD

GALINA PYSZNIAK: Moja mama powiedziała mi [uwaga: mówi w języku ukraińskim]: „Ach, Moskale naprawdę wyprali ci mózg!” A ja powiedziałam: –

REPORTER: Twoja mama tak ci powiedziała?

GALINA PYSZNIAK: Tak, moja rodzona matka! Powiedziała do mnie: „Jesteś terrorystką, zabiję cię!”

REPORTER: Galina, matka czworga dzieci, przybyła do Rosji ze Słowiańska, ale urodziła się na zachodniej Ukrainie. Dziś mówi o tym z bólem. Jej krewni znienawidzili ją, kiedy okazało się, że jej mąż wyjechał przyłączając się do bojowników. Niemniej jednak, nie boi się przekleństw krewnych. O wiele bardziej obawia się żołnierzy Gwardii Narodowej, którzy zniszczyli ich dom i wpisali Galinę, wraz z mężem i dziećmi, na listę egzekucji.

GALINA PYSZNIAK: Dokonują egzekucji przez rozstrzelanie, ale, przynajmniej, jeśli robią to przez rozstrzelanie, to nie jest tak okrutne... Jest taka rodzina bojownika, żona została wraz z chłopcem w wieku trzech lat. Ukrzyżowali chłopca na tablicy ogłoszeń i pokroili go nożem. I zmusili matkę, by na to patrzyła aż – [zaczyna płakać]... to jest coś, co widziałam osobiście, na własne oczy. Widziałam to... kiedy to dziecko umierało. A następnie przywiązali matkę do czołgu i ciągnęli ją za sobą wokół placu. A potem powiedzieli: „ukaraliśmy terrorystów.”

DRUGI WYWIAD

PREZENTER: Minął już tydzień od czasu, kiedy siły Kijowa weszły do Słowiańska po tym, jak bojownicy wycofali się z miasta. I ta historia, opowiedziana nam przez mieszkankę obozu dla uchodźców w regionie Rostowa, dotyczy również tego czasu [po kapitulacji Słowiańska]. Mówiła o publicznej egzekucji. Kobieta powiedziała, że ma na imię Galina, przybyła ze Słowiańska, jest matką czworga dzieci i pochodzi z zachodniej Ukrainy. Niezadowolenie jej krewnych wynika z faktu, że jej mąż wyjechał wstępując w szeregi bojowników. Nasza rozmowa z Galiną pozostawiła w nas skomplikowane uczucia. Teraz będziecie Państwo mieli okazję poznać ich przyczyny. Umysł nie chce zrozumieć, jak coś takiego może być możliwe, w naszych czasach, w centrum Europy. Serce nie chce przyznać, że coś takiego może być rzeczywiste. A drugiej strony, to jest jej historia.

GALINA PYSZNIAK: W centrum miasta znajduje się plac Lenina. Po jednej stronie jest burmistrzostwo. To jedyny plac, gdzie mogą być spędzeni wszyscy ludzie. Na placu zebrali kobiety – to dlatego, że nie ma już mężczyzn. Zostały tylko kobiety i osoby starsze. I to jest to, co jest nazywane publiczną egzekucją. Wzięli dziecko, 3-latkę, małego chłopca. Miał na sobie majteczki i koszulkę. Przybili go, jak Jezusa, na tablicy ogłoszeń. Jeden z nich wbijał gwoździe, podczas gdy dwaj pozostali trzymali dziecko. A wszystko działo się na oczach jego matki. (zaczyna płakać) Przytrzymywali matkę, a ona patrzyła na to wszystko, co się działo – jak dziecko spływa krwią, krzyczy, płacze. A potem zrobili cięcia [na jego ciele], o tak [pokazuje rękami] – żeby dziecko cierpiało. Zniesienie tego widoku było niemożliwością. Ludzie tracili przytomność. A potem matka – po tym, jak dziecko cierpiało przez półtorej godziny i zmarło po tym wszystkim – zabrali matkę, przywiązali ją, nieprzytomną, do czołgu i przeciągnęli ją wokół placu trzy razy. A obwód placu ma jeden kilometr.

JULIA CZUMAKOWA: Po tym wywiadzie, w szczególności, stanie Pani w obliczu poważnego niebezpieczeństwa, czy dobrze to rozumiem?

GALINA PYSZNIAK: Jestem teraz zdrajcą dla mojej ojczyzny, bo urodziłam się w regionie Zakarpacia. Moja matka powiedziała mi: „Kiedy wrócisz, osobiście cię zastrzelę”. A i Gwardia Narodowa chce na mnie wykonać wyrok. Jestem na dwóch listach egzekucyjnych. Ja po prostu martwię o przyszłość moich dzieci. Jak dla mnie, nie boję się o siebie – współczuję tylko moim dzieciom. Żał mi moich dzieci. Szczerze mówiąc, gdybym nie miała dzieci, to chwyciłabym za broń się i poszła z nimi walczyć. Oni nie są armią ukraińską. Nie są wyzwoliciełami. To są bestie! Kiedy weszli do miasta, nie było tam ani jednego bojownika. Ostrzelali miasto pociskami artleryjskimi, zajęli się grabieżą. Nawet faszysci nie robili takich rzeczy. Nawet faszysci! Ale to powstanie – to prawnuki SS-Galicji, którzy podnieśli głowy. Ponieważ pochodzę z Zakarpacia, stare babcie opowiadały nam, że nawet faszysci nie robili rzeczy, których dopuszczali się ci z SS-Galicja [14 Dywizja Grenadierów SS (1 ukraińska), określana potocznie jako 14 Dywizja SS-Galizien – przyp. tłumacza]. Oni byli miejscowi i torturowali miejscowych mieszkańców, gwałcili ich żony, zabijali dzieci. I tacy sami stali się ci ludzie – ich prawnuki. Wrócili z piekła, ponownie się odrodzili.

JULIA CZUMAKOWA: Czy nie boi się Pani o tym mówić?

GALINA PYSZNIAK: Niech cały świat się dowie, jak torturują ludzi! Bo nikt nie wierzy! Nikt nie wie. I te bomby fosforowe też, odłamki granatów, które wybuchły i które znajdowały dzieci i przynosiły nam – a były wasy, były kolce [pocisków] – takie rzeczy znajdowały! I wszystkie te trupy, które leżą tam a nie mieliśmy gdzie ich [przenieść] – kostnica nie działa. I ten smród rozkładających się ciał. Nikt [na świecie] by w to inaczej nie uwierzył. Bo nikogo tam nie było – nikt tego nie widział. Bo dla nich to barbarzyństwo. Jeszcze wczoraj w nocy, tej nocy, kiedy strzelali, moje dziecko ledwo zareagowało.

Nawet nie nadstawiło uszu, bo przyzwyczaiało się już do tych odgłosów. Mój najmłodszy, ma 7 lat, powiedział: „Mamo, co to jest? Czy oni znowu bombardują?” A potem znowu [wskazuje, że dziecko idzie spać]...

JULIA CZUMAKOWA: Usnął?

GALINA PYSZNIAK: I poszedł spać.

JULIA CZUMAKOWA: Była Pani tak odważna, pokazując swoją twarz [do kamery], podając swoje imię i nazwisko. Czy Pani w ogóle się nie boi?

GALINA PYSZNIAK: Ponieważ, jak wam mówię, w ciągu tych trzech miesięcy zamieniłam się w kamień.

JULIA CZUMAKOWA: Na co ma Pani nadzieję? Przecież pewnego dnia to wszystko się skończy.

GALINA PYSZNIAK: Dajcie nam wolność! Tam nie ma Rosjan. Tam nie walczą Rosjanie. To są prości robotnicy, często zwykli górnicy, pracownicy, którzy powstałi. Powstałi, ponieważ osiągnęli swoje granice. Jak długo może trwać rozlew krwi? Wszyscy jesteśmy ludźmi. Jesteśmy tej samej krwi. Nie dzielcie nas! Wszyscy jesteśmy ludźmi. Tak, są też wśród nas, a także między nimi, tak, są źli ludzie. Nie sugeruję, że wszyscy jesteśmy święci. Ale wszyscy jesteśmy ludźmi. Nigdy nie powinno być wojny, w każdej sytuacji ludzie powinni negocjować. Używać słów. A dobre słowo zawsze zwycięży.

JULIA CZUMAKOWA: Dziękuję bardzo za to, że zgodziła się Pani opowiedzieć nam o tym wszystkim. Powodzenia.

Tłumaczenie i źródło: [PRACowniA](#)